PIĄTEK 9 MARCA 1934 ROKU Nr. 68

DZIEŃ DOBRY! Gazeta Białostocka 10 gr.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Pogrom Francuzów z Żyrardowa

Sekwestr Żyrardowa zarządzony

Sąd potępił złodziejstwa Zarządu

Wydział handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił wczoraj w południe decyzję w sprawie skargi, wniesionej przez polską grupę akcjonariuszów Zakładów Żyrardowskich przeciwko uchwałom Walnego Zgromadzenia, zatwierdzającym bilans, sporządzony przez Zarząd Zakładów.

Sąd rozpatrzył pierwszą kwestię, podniesioną w pozwie o oddanie Zakładów Żyrardowskich w sekwestr spowodu obaw co do lojalnego postępowania Zarządu.

Sąd uznał słuszność stanowiska polskich akcjonariuszów i do czasu rozstrzygnięcia sporu zdecydował ustanowić sekwestr nad Żyrardowem, mianując jednocześnie zarządcami: inżyniera technologa Władysława Średnickiego, dyrektora Związku Przemysłu Włókienniczego w Polsce, inż. Wacława Lacherta, członka zarządu i naczelnego dyrektora Syndykatu Eksportowego Odzieży, b. naczelnego dyrektora Zakładów Przemysłowych Scheibler i Grohman w Łodzi, b. prezesa Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej oraz inż. Wacława Szujskiego, b. senatora.

Sąd w motywach decyzji ustalił, że dotychczasowa gospodarka w Żyrardowie, czy to przez stałe wykonywanie dawno już wygasłej, a korzystnej tylko dla firmy zagranicznej umowy z 1925 r., czy to przez fakt pobierania lichwiarskich procentów na rzecz firm francuskich od tranzakcyj nie opartych na żadnych umowach, ani nawet na zwyczajach handlowych, co godzi w pierwszym rzędzie w prawa i interesy mniejszości akcjonariuszów i sprzyja jednocześnie odpływowi znacznych kapitałów zagranicę.

W ten sposób sąd okręgowy stwierdził swoją powagą, że działalność Zarządu Żyrardowa była skandaliczna i zasłużyła sobie na proces karny.

Jeśli zebrane przez rzeczników powództwa materjały doprowadziły sąd cywilny do tego rodzaju konkretnych wniosków, spodziewać się należy wkroczenia prokuratora do działalności dotychczasowego Zarządu Zakładów Żyrardowskich reprezentującego kapitały francuskie.

Decyzja sądu, ustalająca sekwestr nie wywoła tak silnego wrażenia, jak same motywy, **które są druzgocące i muszą wywołać wśród przedstawicieli francuskiego kapitału rzetelny popłoch.**

*

Obszerne streszczenie motywów decyzji Sądu Okręgowego w tej sprawie podajemy na str. 5-ej.

Jeden z „wielkorządców". Zakładów Żyrardowskich, p. Aupetit — „prawa ręka" osławionego p. Baussac'a.

Syn popełnił harakiri

za „winy" ojca-dyplomaty

LONDYN, 8.3. — Z Tokio donoszą, że 25-letni syn przewodniczącego delegacji japońskiej dla rokowań włókienniczych z Anglją, Okada, popełnił harakiri.

Niezwykłe motywy samobójstwa młodego człowieka rzucają ciekawe światło na wielką wrażliwość i poczucie honoru narodowego u Japończyków.

W liście do rodziny młody Okada stwierdza, że uważa za obowiązek swój popełnić harakiri, aby w ten sposób ratować honor rodziny, splamiony — zdaniem samobójcy — przez nadmierną rzekomo ustępliwość jego ojca wobec żądań angielskich

Wielka afera kolejowa

Sensacyjne śledztwo w Brześciu

(na str. 3-ej)

Krwawa zemsta powstańców

Korpus gwardji wymordowany okrutnie

NOWY JORK, 8.3. — Według doniesień z Managui, wojna domowa w republice Nicaragua, niedawno stłumiona przy pomocy wojsk amerykańskich, **wybuchła nanowo ze zdwojoną siłą.**

Przeszło tysiąc uzbrojonych zwolenników zamordowanego niedawno gen. Sandino, który przez znaczną część ludności uważany jest za bohatera narodowego, napadło wpobliżu miejscowości Jingotega na drugi korpus gwardji narodowej. Napad nastąpił niespodziewanie.

Powstańcy dopuszczali się niesłychanych okrucieństw, **mordując bezbronnych gwardzistów** którzy nie zdołali zorganizować obrony.

Następnie powstańcy wycofali się do swych kryjówek w górach.

Do zwłok zamordowanych żołnierzy były przytwierdzone kartki z napisami:

„Kara za zamordowanie gen. Sandino".

Jak wiadomo, gen. Sandino był skrytobójczo zabity w drodze powrotnej z pałacu prezydenta, dokąd jeździł w sprawie układów z rządem.

Władze centralne, zaniepokojone wypadkami w Jingotega wysłały znaczne posiłki wojskowe.

—:o:—

„Bojkot" w Palestynie

A towarów niemieckich coraz więcej

LONDYN, 8.3. — Jak donoszą z Jerozolimy, młodzież żydowska Palestyny organizowała ostatnio „Tydzień bojkotu antyniemieckiego". W związku z tem urządzono we wszystkich miastach i kolonjach żydowskich zebrania agitacyjne. Również i w synagogach wygłoszono kazania o konieczności bojkotu towarów niemieckich.

Przy tej okazji podnoszono, że ostatniemi czasy import niemiecki do Palestyny nietylko się nie zmniejszył, lecz nawet powiększył.

Przez cały ten tydzień były rozklejone plakaty z napisami: „W imię honoru żydowskiego, bojkotuj cie towary niemieckie".

Radjostacja

12-letniego malca

LONDYN, 8.3. — Władze angielskie wykryły w Norwich prywatną radjostację nadawczą, wykonaną przez 12-letniego chłopca. Młodociany radjoamator nadawał każdej niedzieli na fali poniżej 300 m. muzykę z płyt gramofonowych, a nawet... wygłaszał odczyty.

Władze nie zastosowały wobec małego entuzjasty radja żadnych represyj, a jedynie odebrały od niego przyrzeczenie, że nigdy nie będzie się posługiwał swą stacją.

Zastanówmy się trochę...

Nasze zwycięstwo

Zanim jeszcze padły strzały z ręki Blachowskiego do dyrektora Gastona Koehlera, już na długi czas przedtem „Dzień Dobry" — pierwsze i jedyne pismo w Polsce — zaalarmowało społeczeństwo i władze, że na terenie Żyrardowa, w twierdzy przemysłu, opanowanej przez grupę francuskich spekulantów i ich polskich zauszników ,dzieją się rzeczy potworne, na które nie wolno zamykać oczu, koło których nie wolno przechodzić obojętnie.

A potem padły te tragiczne strzały. Dyrektor Koehler spoczął w ziemi, a jego zabójca zasiadł na ławie oskarżonych.

Wówczas zerwał się chór zgodnych głosów oburzenia i potępienia dla metod stosowanych przez Francuzów w Żyrardowie z łamów całej niemal prasy. Ale ten „słomiany ogień" oburzenia nie płonął długo i podczas, gdy w Żyrardowie bezprzykładny skandal wyzysku i bezprawia trwał nadal, w rozkrzyczanej doniedawna prasie robiło się coraz ciszej, coraz spokojniej, aż wkońcu wogóle o Żyrardowie ucichło.

I tylko „Dzień Dobry", postawiwszy sobie za cel doprowadzić słuszną i sprawiedliwą akcję do pomyślnego skutku, nie przestawał alarmować władz i szarpać uwagi społeczeństwa Żyrardowem!

Dzień po dniu, tydzień po tygodniu, miesiąc za miesiącem, wyzierały ku czytelnikom wielkiemi, czarnemi literami słowa, wołające o krzywdzie, jaka dzieje się polskiemu robotnikowi w polskim Żyrardowie, okupowanym przez grupę przybyszów-spekulantów, przy pomocy grubemi tysiącami opłacanych Polaków. Ci Polacy - najmici godzili się za duże tysiące stłumić w sobie sumienie obywatelskie i zawiązać oczy na ponure fakty.

Były chwile, że zwracano się do nas ze strony czytelników i mówiono: „Dajcie już spokój! Nic nie zdziałacie, szkoda energji, szkoda miejsca w gazecie!"..

A jednak byliśmy uparci i trwaliśmy w tej naszej upartej— rzecby można — maniackiej akcji.

Bo z jednej strony sprawa Żyrardowa—to nie była i nie jest tylko Żyrardów i żyrardowskich robotników sprawa obchodząca. Żyrardów w Polsce stał się bowiem symbolem, ponurym symbolem wszechmocy i bezkarności obcego kapitału, grasującego w naszym kraju częstokroć bez liczenia się z interesem Państwa polskiego i polskiego robotnika a naiczęściej działającego na szkodę Państwa i społeczeństwa.

A powtóre wierzyliśmy, że jednak sprawiedliwość musi zwyciężyć. Ufaliśmy, że znajdzie się wkońcu sposób położenia kresu bezprawiom, temu wyzyskowi i spekulacyjnym machinacjom żyrardowskich Francuzów.

Taka oto jest — krótko mówiąc — historja powstania i trwania naszej akcji w obronie Żyrardowa.

Jest to strona jawna, ale była i inna. Rzecby można — zakulisowa. A więc, podczas gdyśmy niemal dzień po dniu walili słowem drukowanem, jak taranem, w mury obronne francuskiej twierdzy w Żyrardowie, za któremi knuto coraz to inne plany niszczenia polskiego dobytku społecznego i dalszego ujarzmienia polskiego robotnika, przychodzili do nas różni „posłowie" przez tamten obóz wysyłani.

Prośbą i groźbą, zastrzaszaniem, bądź obietnicami, różnemi krętemi drogami, przy pomocy wszelakich „person" z tytułami i bez, przez przyjaciół i ob cych — usiłowano zmusić nas do zaprzestania tej naszej akcji, próbowano zakneblować nam usta.

Jak czytelnicy dobrze o tem wiedzą, wszystkie te wysiłki spełzły na niczem.

Wytrwaliśmy, idąc w raz obranym kierunku — aż do ostatniej chwili, aż do do dziś, kiedy oto mamy wreszcie możność obwieścić wszystkim, kogo sprawa Żyrardowa boli i obchodzi, że odniesione zostało duże zwycięstwo. Zwycięstwo, w którem —z dumą stwierdzamy—„Dzień Dobry" odegrał nienajgorszej swoją rolę.

Wyrok sądu Rzeczypospolitej, wyznaczający sekwestratorów z ramienia polskich drobnych akcjonarjuszów w Zakładach Żyrardowskich, jest najbardziej autoratywnem potępieniem tego wszystkiego, co przez długi szereg lat w Żyrardowie wyprawiała banda Francuzów do spółki ze swymi przyjaciółmi Polakami wynajętymi do tego celu.

Wyrok ten nie jest jednak ostatecznem jeszcze zwycięstwem. Jest on tylko zwycięskiem zdobyciem pierwszego, niezmiernie ważnego etapu na drodze, jaka wiedzie do ostatecznego zwycięstwa.

Zachęceni, wzmocnieni na siłach i moralnie podtrzymani autorytetem Sądu Rzplitej, stajemy do dalszej walki, niemniej trudnej, ale wiodącej nieubłaganie ku niedalekiemu już celowi, jakim jest ostateczne zwycięstwo Polaków w Żyrardowie.

Czytelnicy — w tej walce musicie nam pomóc, musicie być razem z nami!

Zmiany w prawie przemysłowem

Nowela do rozporządzenia pod obradami Sejmu

Najbardziej ciekawym punktem porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Sejmu był projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o prawie przemysłowem, który referował pos. Sowiński (BB.).

Nowela ta zwiększa liczbę wyłączeń, t. j. pozycyj zatrudnień zarobkowych, które nie są przemysłem w rozumieniu prawa przemysłowego, rozciągając je m. in. na pracę chałupniczą i na przedsiębiorstwa przewozu osób i towarów pojazdami mechanicznemi. Nowela rozszerza dalej listę przemysłów koncesjonowanych m. in. na przedsiębiorstwa instalacji kanalizacyjnych i na przemysł tragarzy w miastach. Pozatem nowela upoważnia Radę Ministrów do rozciągania obowiązku uzyskiwania koncesji na gałęzie przemysłu nie wymienione w prawie przemysłowem. Nadto nowela nakłada obowiązek na przedsiębiorstwa ścisłego informowania władz przemysłowych o kapitale zakładowym przedsiębiorstw ze wskazaniem jego pochodzenia, zdolności produkcyjnej przedsiębiorstwa, jak również i o składzie osobowym założycieli i wreszcie o ogólnym stanie gospodarczym. Upoważnia także Ministra przemysłu i handlu do określenia kwalifikacyj osób, powołanych na kierownicze stanowiska w zakładach technicznych i przemysłowych. Przewidziany jest także zakaz prowadzenia rzemiosła bez odpowiedniego uprawnienia.

Po referacie rozwinęła się długa dyskusja, w której pierwszy głos zabrał pos. Wojciechowski (BB.), wnosząc parę poprawek w imieniu Bloku. W długiej kolejce mówców znalazło się 13-tu posłów oraz Minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki.

:::oOo:::

Wyrok sądu marszałkowskiego

w sprawie posła Zwierzyńskiego contra pos. Mackiewicz

W środę sąd marszałkowski w składzie posłów: ks. Szydelskiego, jako przewodniczącego i posłów wicemarszałka Polakiewicza i Czetwertyńskiego ogłosił orzeczenie w sprawie skargi posła Zwierzyńskiego z Klubu Narodowego przeciw pos. Mackiewiczowi z B. B. spowodu artykułu, zamieszczonego w „Słowie" wileńskiem w listopadzie 1933 r.

W artykule tym zarzucono pos. Zwierzyńskiemu, iż toleruje on na posesji swojej w Wilnie istnienie domu schadek w zajeździe Frydmana.

Po rozważeniu całej sprawy sąd co do p. Mackiewicza orzekł, iż w artykule „Słowa", użyte zostały nieścisłe wyrażenia i przejaskrawione zwroty, sąd jednak wyraził przekonanie, że pos. Mackiewicz pisał ten artykuł w dobrej wierze.

Co do pos. Zwierzyńskiego sąd wykazał wiele okoliczności, na które pos. Mackiewicz w swoim artykule, pisanym pod wrażeniem świeżo zapadłego wyroku sądu okręgowego w tej sprawie, niedostatecznie zwrócił uwagę.

Sąd uznaje jednak, iż sąsiedztwo redakcji „Dziennika Wileńskiego", organu Stronnictwa Narodowego, pisma o tendencjach wybitnie katolickich i antysemickich z zajazdem Frydmana, nadużywanym przezeń na schadzki, stosowne nie było i mógł wywołać w wielu kołach krytykę i reakcję.

Sąd w wyroku swoim zaznaczył, że pos. Zwierzyński zdobywszy wyrok Sądu okręgowego o eksmisję zajazdu Frydmana, zajazd ten wyeksmitował.

W konkluzji sąd honorowy wyraził przekonanie, że zachowanie się posła Zwierzyńskiego w sprawie dzierżawy Frydmana nie kolidowało z jego stanowiskiem społecznem.

Projekt ustawy o pełnomocnictwach

Wniesiony do laski marszałkowskiej projekt ustawy o upoważnieniu Prezydenta Rzplitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy jest bardzo krótki i składa się z 3 artykułów.

W myśl tego projektu Pan Prezydent Rzplitej w okresie bezsejmowym, to znaczy od chwili zamknięcia obecnej sesji, do otwarcia najbliższej sesji zwyczajnej będzie mógł wydawać rozporządzenia z mocą ustawy w zakresie całego ustawodawstwa państwowego, z wyjątkiem jedynie zmiany Konstytucji.

Tekst tego projektu jest identyczny z tekstem ustawy w tej materji, jaka obowiązywała w roku ubiegłym.

:::oOo:::

POGODA

W dalszym ciągu w całym kraju temperatura około 0. W ciągu dnia opady, na wschodzie i w górach możliwy śnieg. Słabe wiatry.

Wielka afera kolejowa

Sensacyjne śledztwo w Brześciu

Pociągi okradano w ciągu lat kilkunastu

BRZEŚĆ n/B., 8.3. — **Telefonem od naszego Naczelnego Redaktora.**

W przypadkowej rozmowie z jednym z kolejarzy, dowiedziałem się, że wpobliżu dworca Centralnego w Brześciu stoi już od szeregu dni wóz służbowy, w którym urzęduje jakaś komisja z Warszawy.

To była cała informacja, jaką mogłem uzyskać. Co za komisja, o co tu chodzi?

Odszukanie tego wozu nie nastręczało trudności. Polska salonka z napisem „Zajęty" stała na bocznym torze. Para, wydobywająca się spod kół samotnego wagonu świadczyła o tem, że jest on zamieszkały.

Po chwili, zaproszony gościnnie, znajduję się w jednym z przedziałów, do którego wchodzi p. inspektor Baczewski z Głównej Inspekcji Min. Komunikacji.

Zaczyna się rozmowa, z której dowiaduję się, w jakim celu p. inspektor przybył do Brześcia i jak wielką robotę miał tam do spełnienia.

Okazuje się, że mniejwięcej przed pół rokiem policja na terenie województwa poleskiego uzyskała informacje o systematycznie od wielu lat uprawianym przez kolejarzy rabunku na poleskich szlakach kolejowych.

Pięć długich miesięcy trwało dochodzenie policyjne, którego wyniki podane zostały do wiadomości centralnych władz kolejowych. Władze kolejowe podjęły natychmiast dochodzenia ze swej strony. W tym właśnie celu przybył do Brześcia specjalnie delegowany przez ministra Butkiewicza p. inspektor Baczewski ze swoimi współpracownikami.

Rozmiary wykrytej afery są olbrzymie. Od pierwszych dni istnienia Polskich Kolei Państwowych aż do ostatniej niemal chwili na terenie województwa poleskiego okradane były przez członków drużyn konduktorskich wszelkiego rodzaju transporty kolejowe, poczynając od t. zw. drobnicy bagażowej, aż do wielkich transportów wagonowych włącznie.

W tej chwili nie ulega już wątpliwości, że ta wielka afera w dziejach kolejnictwa polskiego jest smutną spuścizną po kolejnictwie rosyjskiem, odziedziczoną wraz z personelem kolejowym.

W toku śledztwa stwierdzono około 20 członków drużyn konduktorskich, obecnie zaś sędzia śledczy przygotowuje akt oskarżenia przeciwko 30 funkcjonarjuszom kolejowym.

Rozmiary szkód materjalnych, wynikłych wskutek tej afery, nie dadzą się oczywiście jeszcze w chwili obecnej ustalić.

Jeżeli zważymy, że kradzieże dokonywane były systematycznie od kilkunastu lat, że kradziono wszystko, poczynając od drobnych paczek, czy walizek z wozów bagażowych, a kończąc na częściach wielkich transportów, w tej liczbie również transportów, idących tranzytem z zagranicy — łatwo wyobrazić sobie wielkość szkód, wyrządzonych przez bandę kolejarzy-złodziejów.

W dalszym ciągu zgłaszają się do komisji śledczej osoby poszkodowane, mekując swe pretensje z ubiegłych lat, poczem odbywa się niesłychanie żmudne i utrudnione badanie: kiedy, w jakim okresie i przez kogo mogły być popełnione te lub owe przestępstwa.

Wykrycie tak wielkiej afery, która przez kilkanaście lat dezorganizowała kolejnictwo polskie na Polesiu, uzdrowi atmosferę, oczyści wreszcie element pracujący na kolei z wszelkich zdemoralizowanych i występnych szumowin.

To oczyszczanie atmosfery, przeprowadzane przez władze centralne, z całą bezwzględnością i energją, witane jest przez całą opinję z największem uznaniem.

Bolesław Hensel.

:::*:::

Bogaty bilans prac

komisyj sejmowych

Sejmowa podkomisja konstytucyjna zakończyła swe prace nad opracowaniem ustawy o niemożności łączenia niektórych stanowisk i czynności z wykonywaniem mandatu poselskiego lub senatorskiego, do czego była specjalnie powołana.

Podkomisja na wniosek referenta posła Jeszkego ustaliła zgodnie listę zakazów ograniczających działalność posłów i senatorów pod rygorem utraty mandatów. W szczególności projekt przewiduje niemożność łączenia z mandatem poselskim lub senatorskim

stanowiska członka władz instytucji lub przedsiębiorstwa,

gdy działalność danej instytucji lub przedsiębiorstwa polega wyłącznie lub przeważnie na stosunkach umownych lub finansowych ze Skarbem Państwa, albo jeżeli przedsiębiorstwo to posiada w drodze ustawy lub zarządzenia administracyjnego

specjalne przywileje o charakterze wyłącznym.

Dalej projekt przewiduje zakaz interwencji u władz publicznych

w sprawach osobistych

poszczególnych jednostek, zakaz sprawowania przez posłów i senatorów stanowisk

nadzorcy sądowego, syndyka masy upadłościowej i kuratora dla spraw majątkowych.

Wreszcie projekt recypuje znaną uchwałę naczelnej Rady adwokackiej, zakazującą posłom i senatorom wykonywującym zawód adwokata podejmowania pewnych czynności, lub zajmujących stanowiska dotychczas dozwolone.

Stanowiska objęte zakazami ustawy muszą być zlikwidowane w terminie miesięcznym od chwili wejścia w życie tej ustawy.

*

Sejmowa komisja skarbowa uchwaliła wczoraj w obu czytaniach projekt ustawy o ordynacji podatkowej z szeregiem poprawek.

W toku b. ożywionej dyskusji przemawiał minister skarbu Zawadzki, uzasadniając konieczność uchwalenia ustawy.

Ustawa ta wprowadza wiele ulepszeń w dotychczasowym systemie podatkowym.

Delegacja łotewska u Min. przem. i handlu

Minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki przyjął wczoraj posłą łotewskiego min. Grosvalda, który przedstawił p. Ministrowi delegację łotewską do rokowań handlowych z Polską.

Fortepian zajęty za dług w sumie 8 zł. 90 gr.

i sprawa sądowa o spoliczkowanie sekwestratora

Bardzo charakterystyczna i ... bardzo przytem niejasna sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie. Oskarżony p. Stanisław Chyżyński, właściciel majątku Kaleń pod Warszawą pozostawał pod zarzutem znieważenia sekwestratora, mianowicie przez dwukrotne i „obustronne" spoliczkowanie.

Według aktu oskarżenia, sporządzonego na podstawie zeznań sponiewieranego urzędnika, sprawa zaczęła się od zajęcia p. Chyżyńskiemu fortepianu za dług na rzecz Kasy Chorych w wysokości 8 złotych 90 groszy. Między dłużnikiem a sekwestratorem Karolem Haukusem wynikła na tem tle sprzeczka, w trakcie której p. Haukus miał zainkasować dwa tęgie policzki.

W toku rozprawy p. Chyżyński nie przyznał się do winy, twierdząc kategorycznie, że ciążące na nim oskarżenie jest odwetem ze strony urzędnika wobec złożenia przez p. Chyżyńskiego skargi na sekwestratora do urzędu skarbowego.

Stanowisko to nie przemawiało do przekonania prokuratorowi, który wnosząc o surową karę dla oskarżonego, stwierdził że napaści i czynne znieważanie sekwestratorów są zbyt często przedmiotem spraw sądowych, aby przechodzić nad niemi zbyt łatwo do porządku dziennego.

Rozprawa obfitowała w momenty bardzo ciekawe. Wyszło m. in. na jaw, że egzekutor, zabierając fortepian, którego wartość paręset razy przewyższała sumę całego długu, zasłaniał się „specjalnem upoważnieniem Urzędu Skarbowego".

Do awantury doszło w momencie gdy Hankus usiłował — wbrew przepisom prawnym — zabrać fortepian natychmiast, nie bacząc na to, że powinien dokonać tego dopiero po 14 dniach od momentu sekwestru.

Egzekutor domagał się załączenia do akt sprawy świadectwa obdukcji felczerskiej, czego jednak sąd nie uwzględnił gdyż oficjalne zaświadczenie może wydawać tylko lekarz.

W rezultacie — p. Chyżyński został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Życiorys Marsz. Piłsudskiego

Nowe dzieło Wacława Sieroszewskiego

Sprawiedliwość dziejowa zrządziła, że odbudowanie niepodległego Państwa Polskiego zostało na wieki związane z imieniem człowieka, którego dusza ziawiła się i ukształtowała w czasach najmroczniejszych i okolicach najbardziej uciemiężonych Ojczyzny naszej.

Dzieje Józefa Piłsudskiego, przedstawione w pięknej a dostępnej dla wszystkich formie przez Wacława Sieroszewskiego, opracowane na podstawie pism Marszałka, z opowiadań i listów Bronisława Piłsudskiego, ze wspomnień członków rodziny i osobistych spotkań autora z Marszałkiem — są żywym i wiernym obrazem człowieka, Twórcy, Męża Stanu i Wodza Narodu.

Kilkakrotnie już Wacław Sieroszewski kreślił życiorys Marszałka — obecny jest opracowany nanowo, dopełniony wydarzeniami od maja 1926 aż do uchwalenia Konstytucji z d. 26 stycznia 1934 r., bo — jak słusznie autor przypomina — „nad mocą polskiego ramienia czuwa oraz liczy swych rodaków umiejętności rządzenia sobą — Józef Piłsudski", którego życie i czyny każdy Polak znać musi, jak dzieje własnej Ojczyzny, własnej rodziny.

Wydanie bardzo staranne, z czterema portretami i w pięknej okładce M. Bukowskiej.

Ostatnia szubienica
z wyroku sądu doraźnego

BIAŁYSTOK, 8.3. — Jak donosiliśmy, Jan Niewiński, okrutny morderca swej szwagierki skazany został przez sąd doraźny na karę śmierci.

Na telegram adw. Tiltemana, obrońcy skazanego na śmierć przez sąd doraźny w Białymstoku Jana Niewińskiego nadeszła odpowiedź wczoraj o godz. 8.04 wieczorem. P. Prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa łaski. W związku z tem prokurator wyznaczył egzekucję na godzinę 6 rano.

Skazany przespał noc, budząc się nie spokojnie kilka razy. O godz. 4 rano obudzono go i na jego prośbę dano mu obiady pos łek.

O godz. 5 rano przybył do celi ks. kan. Abramowicz, przed którym skazaniec wyspowiadał się. Kat Braun wyjechał do Białegostoku pociągiem o godz. 2 w nocy. W więzieniu zjawił się dopiero o godz. 5-ej. Tutaj oczekiwał na przybycie prokuratora.

Wobec zmiesłen a sądów doraźnych, dzisiejsza egzekucja miała być dla nego ostatnią „robotą".

O godz. 5.30 przybył do więzienia podprokurator Kunicki, któremu Braun zameldował się i przedstawił w zapieczętowanej kopercie delegację mi nisterstwa sprawiedliwości. 15 minut przed godziną 6 wyprowadzono Niewińskiego z pojedyńczej celi do oddziału męskiego dla długoterminowych [illegible]. Skazany wyszedł chwiejnym krokiem, na twarzy znać było silne zdenerwowanie.

Na korytarzu przed wyjściem z więzienia, Niewiński gromkim głosem zawołał: „Więc żegnajcie więzienie kochane, bo już idę na stracenie".

Na miejscu kaźni odczytano wyrok wraz z wiadomością o odrzuceniu podania o łaskę, poczem dokonano egzekucji. Lekarz stwierdził śmierć.

O godz. 6.10 czterech więźniów wynosiło drewnianą trumnę z niemalowanych desek z ciałem skazańca.

Kat otrzymał w kancelarji pokwitowanie o dokonanej egzekucji, poczem okólną drogą, omijając miasto, udał się na dworzec.

:)*(:

Wyjazd do Ameryki
Polskich pięściarzy

POZNAŃ, 8.3. Polski związek bokserski komunikuje nam, że rozmowy z p. Donaldem Dayem, przedstawicielem „Chicago Tribune", który bawił w Poznaniu na mistrzostwach bokserskich Polski, doprowadziły do ustalenia wyjazdu polskiej drużyny reprezentacyjnej do Ameryki na poprzednich warunkach i w poprzednio oznaczonym termnie. Jedynie, co do terminu meczu Polska — Ameryka (18 maja) zastrzegają sobie organizatorzy amerykańscy ewentualne zmiany ze względów atmosferycznych, ponieważ mecz odbędzie się pod gołem niebem.

:)*(:

Sprawy bractw górniczych
przekazane Ministrowi Opieki Społ.

Na ostatniem posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła projekt dekretu o przekazaniu praw i obowiązków Ministra przemysłu i handlu, oraz wyższych urzędów górniczych z tytułu pruskiej ustawy o bractwach górniczych, Ministrowi opieki społecznej.

Jak wiadomo, nadzór nad wszystkiemi instytucjami ubezpieczeń społecznych należy do Ministra opieki społecznej, sprawy zaś Bractw górniczych dotychczas należały do kompetencji Ministra przemysłu i handlu. Obecnie sprawy Bractwa górniczego w Tarnowskich Górach i Pszczyńskiego Bractwa górniczego przekazane zostaną Ministrowi opieki społecznej.

:)*(:

Zbrodnie rzeźnika
Zboczeniec czy bandyta

Potworne zbrodnie wiejskiego rzeźnika Wacława Kaszubskiego z Bodzanowa pod Aleksandrowem Kuj. są przedmiotem dalszego śledztwa. ksandrowie.

Mieszkańcy wsi przypominają obecnie, że przed trzema laty zmarła nagle żona Kaszubskiego. W związku z tem krążą pogłoski, że rzeźnik „pomógł jej do przeniesienia się na tamten świat" i prawdopodobnie ją otruł.

Śledztwo policyjne do tego rodzaju twierdzenia nie zdobyło jeszcze podstaw. Co do zamordowania Jana Stannego, handlarza bydła, zdołano stwierdzić, że rzeźnik zamordował go u siebie w domu, ściągnął zeń ubranie, a następnie zwłoki poćwiartował i zakopał w drwalce.

Drugiego handlarza Leszczyńskiego pod pozorem zrobienia dobrego interesu wyprowadził do wsi Ujmy, tam upił a w drodze powrotnej zastrzelił go w lesie. Zwłoki Leszczyńskiego przywlókł w nocy do domu i wrzucił do studni.

Zbrodnie Kaszubskiego wykryły się tylko dzięki trzeciej niedoszłej, na szczęście, ofierze zbrodniarza.

Kaszubski w podobny sposób, co poprzednie ofiary, usiłował zamordować trzeciego handlarza bydła, Sanice. Zdołał ofiarę swoją oguszyć, jednak w dobiciu jej przeszkodzono mu.

Rzeźnik pośpiesznie wyniósł nieprzytomnego Sanice do drwalki i tam go zamknął. Gdy następnie przyszedł sprawdzić czy ofiara jeszcze żyje Sanica który tymczasem odzyskał przytomność włożył but między drzwi i począł głośno wzywać ratunku. Mieszkańcy sąsiednich zagród zaalarmowali policję która Kaszubskiego natychmiast aresztowała a Sanice polecila przewieźć do szpitala w Aleksandrowie. (Re).

:)*(:

Wyrok na dr. Stefanowskiego
ogłoszony będzie w sobotę

Wczoraj nastąpiło zakończenie przewodu sądowego w procesie dr. Tadeusza Stefanowskiego, oskarżonego o oszustwa na szkodę kolegów — lekarzy oraz wielu firm handlowych.

Prokurator Firstenberg w obszernej mowie oskarżycielskiej wnosił o surowy wymiar kary, dowodząc, iż dr. Stefanowski znajdował się w doskonałych warunkach materjalnych, nieusprawiedliwiających motywów, któreby go pchnęły do przestępstw. Jeśli popadł dr. Stefanowski w kolizję z kodeksem karnym, to tylko wskutek wewnętrznego występnego nastawienia.

Prokurator obalał twierdzenie oskarżonego, jakoby padł on ofiarą Hammera.

Obrońca oskarżonego, adw. Lent opierał swoją tezę obrończą na zeznaniach tych świadków, którzy twierdzili, iż wszystko organizował Hammer, a dr. Stefanowski był jego cieniem.

Sąd wyznaczył ogłoszenie wyroku na sobotę.

:)*(:

Straszna katastrofa
na przejeździe kolejowym

POZNAŃ, 8.3. Na torze kolejowym pomiędzy Murowaną Goślina a Bolechowem wydarzył się wczoraj straszny wypadek kolejowy. Pociąg osobowy na przejeździe kolejowym najechał na samochód i zdruzgotał go doszczętnie.

Pociąg zatrzymano, a spod szczątków rozbitego samochodu wydobyto

zmasakrowanego kierowcę.

Zacharjasza Mälbauera z Kosowa (woj. stanisławowskie).

Mälbauer zmarł podczas przewożenia go do szpitala. Mälbauer, jadąc z nadmierną szybkością,

wjechał na zamkniętą zaporę kolejową,

która złamała się, a rozpędzony wóz wpadł

wprost pod koła lokomotywy.

Władze wszczęły dochodzenia.

Buni w zakładzie poprawczym
Młodociani przestępcy przeniesieni do więzienia

ŁÓDŹ, 8.3. W zakładzie poprawczo - wychowawczym dla nieletnich przestępców w Głazie, pow. wieluńskiego

wybuchł bunt

spiskowany przez kilku najbardziej agresywnych wychowanków z przywódcą ich Mieczysławem Koseckim na czele.

O godz. 18. gdy kilkaset wychowanków znajdowało się na kolacji w sali jadalnej, Kosecki dał sygnał i wychowankowie rzucili się do

demolowania urządzeń zakładu,

rąbiąc jednocześnie drzwi, by wydostać się na wolność.

Dozorcy uniemożliwili zbuntowanym ucieczkę, alarmując jednocześnie komendę powiatową policji w Wieluniu.

Na miejsce przybył niezwłocznie oddział policji, złożony z 20 ludzi pod komendą kom. Giżyńskiego.

Bunt udało się zlikwidować i wychowanków

zmusić do posłuszeństwa.

Przywódcom zbuntowanych wytoczono sprawę karną, jednocześnie zaś wszystkich wychowanków, liczących ponad 17 lat przewieziono do

normalnych więzień

narówni z aresztowanymi przywódcami.

:)*(:

Skazanie
studentki z O. U. N.

We Lwowie odbyła się rozprawa przeciwko studentce politechniki Marji Kolekównej, oskarżonej o przynależność do O.U.N. i przechowywanie nielegalnej literatury.

Aresztowana studentka zeznała, iż bibułę otrzymała do nieznanego jej z nazwiska osobnika.

Rozprawa zakończyła się skazaniem Kolekówny na 2 lata więzienia.

3 ofiary rewolweru
Nocna kanonada w mieszkaniu

ŁÓDŹ, 8.3. — Nocy wczorajszej mieszkańcy domu Nr. 177 przy ulicy Wólczańskiej, zbudzeni zostali

huklem licznych strzałów,

dochodzących z mieszkania Antoniny Lipińskiej i jej 24-letniej córki Heleny.

Sąsiedzi po wejściu do mieszkania Lipińskich ujrzeli tam

trzy okrwawione ciała,

a mianowicie Heleny Lipińskiej oraz 2-ch młodych mężczyzn: Kazimierza Kurnika — narzeczonego Heleny Lipińskiej oraz kolegi Kurpika — Alojzego Koralewskiego.

Jak ustalono, młodzi ludzie przybyli do Lipińskich o godz. 10 wiecz. Po północy wynikła sprzeczka najpierw między Kurpikiem i Heleną Lipińską, do której następnie wmieszał się Koralewski.

W pewnym momencie Koralewski wyjął rewolwer i rozpoczął

formalną kanonadę w kierunku Heleny Lipińskiej i Kurnika,

poczem strzelił sobie w skroń.

Kurpik padł trupem na miejscu. Ciężko ranną Helenę Lipińską przewieziono do szpitala. Koralewskiego przewieziono do szpitala w stanie agonji.

Skandaliczna gospodarka „panów Boussac'ów" skończona!
Sąd potępił złodziejstwa Zarządu „Żyrardowa"
A teraz prokurator i... kryminał

Uzasadnienie wyroku sądu okr. w sprawie Żyrardowa brzmi:

Grupa akcjonarjuszy Spółki Akc. Tow. Zakładów Żyrardowskich wniosła 8 lutego 1934 r. do Sądu Okręgowego w Warszawie

pozew o unieważnienie szeregu uchwał walnego zgromadzenia akcjonarjuszów tej spółki, powziętych na zwyczajnem walnem zgromadzeniu w dn. 22 stycznia 1934 r.,

a dotyczących: zatwierdzenia sprawozdania zarządu i bilansu za okres gospodarczy 1932/33 r. wraz z rachunkiem zysków i strat, zatwierdzenia sprawozdania rady nadzorczej, udzielenia zarządowi pokwitowania, odrzucenia wniosku w przedmiocie usunięcia z zarządu Marcela Boussac'a i Alberta Aupetit'a, odrzucenia wniosku o dokonanie rewizji oraz wybrania do zarządu spółki ustępujących członków przy zmienionym składzie rady. Nadto powodowie wnosili o zabezpieczenie niniejszego powództwa przez oddanie Tow. Zakładów Żyrardowskich S. A. w sekwestr sądowy.

Nienzwykła umowa

Jak wynika z akt sprawy, w szczególności z opinji biegłych buchalterów, delegowanych przez Sąd dla sprawdzenia rachunkowości Tow. Zakładów Żyrardowskich,

umowa zawarta między firmą „Comptoir de l'Industrie Cotonniere" a Tow. Zakładów Żyrardowskich w sierpniu 1925 r. obejmowała cały szereg zobowiązań, niewspółmiernie obciążających pozwane towarzystwo na rzecz firmy francuskiej.

Zarówno zawarta w niej klauzula „de non—alienando" w odniesieniu do Żyrardowa, jak i możliwość przedłużenia tej umowy jedynie przez „C. I. C.'i, jak przyznanie 2-ch procent od całkowitego obrotu „Żyrardowa" na rzecz „C. I. C." wzamian za bliżej nieokreśloną pomoc, w dostatecznej mierze ów nie korzystny charakter umowy tej uwypukla i podkreśla.

Powołana umowa przedłużona była z roku na rok, jednak zgodnie z art. 4 umowy, eksporowała w roku 1930. Atoli,

mimo wygaśnięcia umowy quaestionis, stosunek Zakładów Żyrardowskich do „C. I. C." pozostał w zasadzie bez zmiany.

Lichwiarskie oprocentowanie

Dla likwidacji rozrachunków między stronami otwarty został rachunek kontokurent, oprocentowany w stosunku 12 procent rocznie, z którego salda ustalono w okresach miesięcznych (system nigdzie niepraktykowany), przez co w drodze anatocyzmu

uzyskiwano ukryte oprocentowanie, przekraczające 14 procent rocznie.

Nadto dług Żyrardowa, wynikający z powyższego rachunku, kryty był wyłącznie wekslami akceptami, przyczem od powyższej tranzakcji Żyrardów płacił 6 procent rocznie tytułem t. zw. prowizji interwencyjnej.

W tych warunkach oprocentowanie sięgało powyżej 20 procent w stosunku rocznym.

Sumy uzyskiwane z dyskonta wzmiankowanych akceptów wpływały do „C. I. C.", podczas gdy rachunek kontokurentu nie był jednocześnie temi sumami odciążony.

W powyższy sposób „C. I. C." uzyskiwało, jakgdyby podwójne pokrycie swych roszczeń.

Biegli buchalterzy podkreślają również szereg innych niedokładności księgowości towarzystwa, zaznaczając, iż księgowanie poszczególnych pozycyj było pozbawione zarówno podstawy prawnej, jak i faktycznej.

Bezspornem jest w sprawie niniejszej, iż gestorami i współwłaścicielami firm „C. I. C." i „Żyrardów", posiadającymi większość akcyj i decydujący wpływ w tych przedsiębiorstwach, są tesame osoby fizyczne i że umowa z sierpnia 1925 roku, tak jaskrawo uwypuklająca jednostronne korzyści francuskiego kontrahenta, mimo że formalnie w roku 1930 wygasła, do dnia dzisiejszego jest między stronami wykonywana.

Votum zaufania dla oszustów

Na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy w dniu 22 stycznia 1934 roku, na wniosek prof. Młynarskiego,

zapadła uchwała, uznająca działalność władz spółki, ujawnioną w sposobie prowadzenia przedsiębiorstwa i wykonywania tranzakcji z grupami „Comptoir de l'Industrie Cotonniere" oraz „Manufacture de Senones", za nieleżną i szkodliwą dla przedsiębiorstwa, wzywająca władze spółki, a więc zarząd i radę nadzorczą, do bezzwłocznego wystąpienia o rozwiązanie tych stosunków, opartych na zasadach sprzecznych z dobremi obyczajami, oraz wystąpienie przeciwko winnym o wynagrodzenie szkód i strat.

Atoli na temże zgromadzeniu zatwierdzono bilans, rachunek strat i zysków, sprawozdania zarządu i rady nadzorczej i udzielono władzom spółki absolutorium.

Z tednej więc strony walne zgromadzenie akcjonarjuszy poleciło władzom spółki wystąpienie przeciwko winnym niekorzystnego prowadzenia interesów spółki, a więc przeciwko dotychczasowym zarządcom spółki, z drugiej zaś

tymże zarządzom udzielono pokwitowania z ich działalności, nadto wybrano ich ponownie do władz

Pp. Boussac i Aupetit

Na temże walnem zgromadzeniu wysunięty został wniosek, wzywający p. Marcela Boussac'a do zrezygnowania ze stanowiska członka zarządu Zakładów Żyrardowskich; zgodnie z art. 85 pr. akc.,

albowiem p. Boussac jest jednocześnie właścicielem i zarządcą „Comptoir de l'Industrie Cotonniere" oraz „Manufacture de Senones", a więc zajmuje się bez zezwolenia walnego zgromadzenia interesami konkurencyjnych przedsiębiorstw i uczestniczy w ich władzach.

Takiesam wniosek zgłoszono w stosunku do p. Alberta Aupetit'a.

Wnioski powyższe zostały w głosowaniu odrzucone.

Odrzucono też wniosek mniejszości akcjonarjuszy w przedmiocie zarządzenia rewizji książkowości i stanu przedsiębiorstwa przez biegłych, wyznaczonych przez Ministerstwo przemysłu i handlu.

Paradoksalność wytworzonej sytuacji jest aż nadto widoczna, w szczególności gdy się podkreśli, że w sporze między dwiema grupami wspólników akcjonarjuszy — polską mniejszością i zagraniczną większością — zapadła uchwała, nakazująca tej większości zerwać ze sobą stosunki finansowe, przemysłowe i handlowe i wystąpić przeciwko sobie na drogę prawną o szkody i straty.

Na rozprawie kontradyktoryjnej w dniu 2 marca 1934 roku pełnomocnicy powodów prosili o zabezpieczenie wniesionego pozwu przez ustanowienie sekwestru nad Towarzystwem Zakładów Żyrardowskich, zaś pełnomocnicy pozwanego towarzystwa wnosili o pozostawienie żądania tego bez uwzględnienia.

Opinja sądu

Sąd Okręgowy, biorąc pod uwagę, że jak to wynika z powierzchownych ustaleń:

1) dotychczasowa gospodarka Tow. Zakładów Żyrardowskich, czy to przez stałe wykonywanie dawno już wygasłej, a korzystnej tylko dla jednego z kontrahentów firmy zagranicznej, umowy z sierpnia 1925 roku, czy to przez fakt pobierania lichwiarskich procentów na rzecz firm francuskich od tranzakcyj — nawiasem mówiąc — na żadnych umowach niepoartych, ani nie znajdujących oparcia w zwyczajach handlowych — godzi w pierwszym rzędzie w prawa i interesy mniejszości akcjonarjuszy, sprzyjając jednocześnie odpływowi znacznych kapitałów zagranicę;

2) że stosowanie tego rodzaju systemu rządzenia w spółce akcyjnej świadczy o nienotowanych w stosunkach handlowo - przemysłowych metodach, wykraczających już zresztą w sferę chybień, normowanych przez prawo karne;

3) że żądanie powodów w sprawie niniejszej w istocie swej zmierza poprzez unieważnienie rzeczonych uchwał walnego zgromadzenia do uzdrowienia metod gospodarowania w spółce i dochodzenia należności od dotychczasowych członków zarządu z tytułu szkód i strat we właściwej wysokości;

4) że pozostawienie obecnych zarządców u steru władzy Tow. Zakładów Żyrardowskich do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia sporu mogłoby spowodować dla spółki dalsze niepowetowane straty, zaś powodów pozbawić zaspokojenia;

5) że w tych warunkach wiarygodność roszczeń powodowych została w dostatecznej mierze uwypuklona;

doszedł do przekonania, że żądanie zabezpieczenia pozwów przez ustanowienie sekwestru uznać należy za słuszne i celowe.

W dalszym ciągu uzasadnienia omawiane są formalne strony zagadnienia, dotyczącego skargi powodowej.

Obalenie uchwał

W ten sposób Sąd handlowy rozstrzygnął jedynie kwestię ustanowienia sekwestru.

Sprawa obalenia zaskarżonych uchwał będzie przedmiotem osobnej rozprawy, której wynik jednak wydaje się być przesądzony w świetle ustaleń dotychczasowych.

Od momentu wejścia ustanowionych przez Sąd handlowy sekwestratorów, co nastąpi w najbliższych dniach, zapanują w Żyrardowie inne porządki i spewnością sekwestr przyczyni się do odciążenia bezrobocia, kładąc ostateczny kres skandalicznej i rabunkowej eksploatacji tej ważnej placówki przemysłowej.

Radjo

PIĄTEK.

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.25: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.33: D. c. płyt.

15.40: Godzina muzyki lekkiej w wyk. ork. jazzowej.

16.55: Recital śniewaczy W. Roesler-Stokowskiej.

17.15: Koncert kameralny. 17.50: „Nowiny leśne".

18: Odczyt „Podstawowe zagadnienia programów szkoły powszechnej". 18.20: Płyty. 18.45: „Dzielmy się".

19.20: „Dokąd jechać w święto?". 19.52: Feljeton aktualny.

20: „Myśli wybrane". 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz.

W przerwie — „Zagadnienia krytyki literackiej", (feljeton literacki).

22.40: Muzyka cygańska

23.05: D. c. muzyki cygańskiej.

SOBOTA

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.25: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa.

12.05: Koncert zespołu salonowego. 12.36: D. c. koncertu zespołu salon.

15.40: Płyty.

16: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs średni). 16.55: Koncert popularny.

17.50: „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej".

18: Reportaż. 18.20: Muzyka lekka. 19.25: M. Choromański: „Opowiadanie nieprawdopodobne" (kwadrans literacki).

20: „Myśli wybrane". 20.02: Koncert muzyki lekkiej.

21: „Skrzynka pocztowa techniczna". 21.20: Koncert Chopinowski w wyk. J. Famlier-Hepnerowej.

22.05: Płyty.

23.05: Muzyka taneczna.

CZYTAJCIE „KINO"

Trybuna Czytelników

„Książka obrachunkowa" to prawdziwa zmora

Rujnuje budżet spożywcy ale przedewszystkiem — kupca

Szanowna Redakcjo!

Śledząc uczciwą walkę jaką Redakcja podejmuje przeciwko wszelkiemu złu na łamach ich popularnego pisma, wśród wielu innych ze szczególnem zainteresowaniem przeczytałem artykuł drukowany w Nr. 45 w rubryce „Zastanówmy się trochę" p. t. „Maszyna Piekielna".

Z uwagą śledziłem następne numery, spodziewając się dużego zainteresowania tą sprawą. Zawiodłem się. Uważam jednak, iż sprawa ta jest zbyt aktualną i doniosłą by ją przemilczeć.

Posiadając mały sklepik spożywczy przez lat 9 miałem możność do konywania ciekawych spostrzeżeń. Znam osoby żyjące wyłącznie za gotówkę, które przy niewielkich zarobkach mają się wcale nieźle, odkładając jeszcze pewne sumy. Inne rodziny składające się z takiej samej ilości osób mające 100 proc. większe pobory są zadłużone po uszy — szczególnie u kupców artykułów spożywczych. Za wybraną za ubiegły miesiąc towary wpłacają jedną czwartą należności, przyrzekając „w przyszłym miesiącu" uregulować rachunki całkowicie.

Co ma robić kupiec? Musi wpisać w książkę i cierpliwie czekać na zwrot długu. Nie może odmówić, bo straci klienta, oraz sumę z ubiegłego miesiąca, a może i zeszłoroczną, która się nazywa „Starym długiem". (O uregulowaniu którego w obecnym czasie niema mowy). Do sądu wystąpić nie może bo kredytu udziela bez weksla na otwarty rachunek.

Możeby i uzyskał wyrok, w innym wypadku, lecz należności nie uzyska, gdyż pensja klienta jest już obciążona aresztem innych wierzycieli za futro, za meble, za nakrycia i t. p. Meble i ruchomości przytem przeważnie przepisane na jakieś fikcyjne nazwisko, nie wolno ich licytować.

Zostaje jeszcze Sąd Rozjemczy, moratorjum dla dłużników, niskie zarobki, których nie można obciążyć aresztem i t. d. Wszystko to broni dłużnika.

Jest jeszcze inna kategorja ludzi, którzy biorą na kredyt nie dlatego że muszą, ale wprost dlatego, że czemu nie wziąść, gdy chcą dać" Są i tacy, którzy po otrzymaniu pensji wydają wszystko na rzeczy często niepotrzebne, na rozrywki i zabawy. Poszła cała pensja? Głupstwo. W sklepiku się dostanie żywność, zapłaci się z przyszłej pensji.

Często przyszedłszy do sklepu klient nie wie po co przyszedł. Ma z sobą ten wyświechtany zeszycik, rozgląda się co wziąć, nie liczy się czy dany artykuł jest dla niego konieczny, czy zbędny. Papier jest cierpliwy.

W ten sposób powstają nigdy nie uregulowane zaległości. W ten sposób przedsiębiorstwa ulegają likwidacji, zwiększa się bezrobocie, Skarb Państwa traci płatników.

Ot, gdyby przeprowadzić statystykę ile każdy kupiec, przemysłowiec czy domokrążca ma u klientów pieniędzy, których nigdy nie otrzyma?...

Może ktoś, kto przeczyta moje poglądy nazwie je niesłusznemi. Bo po co to, kiedy kredyt musi być. Autor sam sobie winien; mógł nie kredytować.

Temu się kupiec oprzeć niema siły; łudzi się zawsze nadzieją „może odda, może zapłaci". Przytem zwykle zaczyna się od brakujących paru groszy „do jutra". Następnym razem prosi się o kredyt „na kilka dni", do pierwszego, poczem już powstaje cała litanja zaległości. Sprawa szkodliwa — a bardzo trudna do zwalczenia. Może tylko jedną drogą, a mam na myśli ustawę, któraby przewidywała kary za udzielanie kredytów.

Może Czytelnicy wypowiedzą się w tej sprawie?...

Kupiec.

Przykre niedbalstwo

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie mego listu, ilustrującego jak niedbale załatwia Urząd Skarbowy tak ważną sprawę, jaką jest Pożyczka Narodowa.

W pierwszych dniach subskrypcji P. N. w roku ubiegłym zadeklarowałem jako pracownik prywatny kwotę zł. 100.— Wszystkie raty wpłacam w terminach do 5-go każdego miesiąca, mimo, że od nowego roku posadę straciłem. Do dziś uściłem wszystkie sześć rat bez żadnych uchybień. Nagle kilka dni temu mój b. pracodawca otrzymuje monit z Urzędu Skarbowego w P..., aby wpłacił za mnie zaległe raty od I-ej do V-ej z groźbą wszelkich sankcji.

Zdziwienie moje było ogromne! Jakto? Spełniwszy obowiązek obywatelski i spełniając go nadal (pracy dotąd nie mam) — mogę trafić z winy Urzędu na „czarną listę" opieszałych?

Uważam za swój obowiązek podać powyższe do publicznej wiadomości. Pytanie zaś — czy jest to sporadyczny wypadek — pozostanie zapewne pytaniem retorycznem.

Czytelnik z bliskich Kresów.

:)✱(:

Niemowlę spalone w piecu

Ohydna zbrodnia matki i akuszerki

Aresztowano wczoraj i osadzono w więzieniu akuszerkę warszawską Stefanję Dzubową (Radzymińska nr. 43), a to pod zarzutem dokonania ohydnej zbrodni dzieciobójstwa.

Przed dwoma dniami akuszerkę wezwano do położnicy Wandy Kluczykówny, lokatorki domu nr. 12 przy ul. Tarchomińskiej. Po urodzeniu się dziecka, chora zwróciła się do Dzubowej z prośbą by dopomogła jej w pozbyciu się nieślubnego dziecka. Akuszerka za odpowiedniem wynagrodzeniem, w obecności wyrodnej matki **zadusiła lemowlę i zwłoki spaliła w piecu.**

Przypadkowym świadkiem potwornej zbrodni była sąsiadka Kluczykówny, niejaka Janina Starska, która następnego dnia zawiadomiła o swem spostrzeżeniu policję 14-go komisarjatu. W mieszkaniu Kluczykówny przeprowadzono rewizję. W piecu znaleziono **zwęglone szczątki spalonego dziecka,** które przewieziono do gabinetu medycyny sądowej przy ul. ks. Oczki. Badana Kluczykówna przyznała się do współudziału w ohydnej zbrodni.

Przy łóżku chorej wystawiono posterunek policyjny, sprawę przekazano urzędowi śledczemu. W toku dochodzeń aresztowano akuszerkę-zbrodniarkę

:✱:

Niesamowite zdarzenie

Postać Konającego ojca widziana w lustrze

Mieszkaniec Wilna, p. M. Sienleżyński, przeżył onegdaj niesamowite zdarzenie.

Siedząc wraz z rodziną przy kolacji, w czasie wesołej pogawędki — dostrzegł nagle w wiszącem naprzeciw niego lustrze

odbitkę mglistej postaci swego ojca

starca 80-letniego, zamieszkałego samotnie w Wilnie przy ul. Turgielskiej 4. Zdumiony tem zjawiskiem, nie ochłonął jeszcze z pierwszego wrażenia, gdy do uszu jego doleciał **słaby jęk ojca, jakgdyby wzywającego pomocy.**

Tknięty złem przeczuciem, p. Sienleżyński zerwał się od stołu i pośpiesznie pobiegł do mieszkania ojca. Na dobijanie się do drzwi nie było żadnej odpowiedzi, wobec czego przy pomocy dozorcy domu wyważył drzwi.

W pokoju stopstrzegł

staruszka leżącego na podłodze — bez życia.

Ciało było jeszcze ciepłe, a wezwany lekarz orzekł, iż śmierć starca na udar serca nastąpiła zaledwie przed pół godziną. Właśnie w tej porze, gdy syn dostrzegł postać ojca w lustrze...

P. Sienleżyński wierzy najmocniej, że postać widziana w lustrze i jęk przez niego słyszany **był to znak od umierającego ojca,** który w ten nadnaturalny sposób wzywał go na ratunek.

Fałszerze paszportów

nie pracują w „Wagons-Lits-Cook"

W związku z podaną przez nasze pismo notatką p. t. „Łańcuch nowych aresztowań w aferze fałszerzy paszportów". zamieszczonej w Nr. 65. Generalna Agentura „Wagons-Lits-Cook w Warszawie komunikuje nam, że ani p. Uszer Brandman, ani p. Jan Hołownia nie są jej urzędnikami, przyczem p. Brandman nigdy nim nie był, zaś p. Hołownia przestał tam pracować już przed trzema laty.

Wyjazd wicem. p. Koca do Paryża

W związku z mającem się odbyć w dniu 12 b. m. w Paryżu posiedzeniem komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa Kolejowego Polsko-Francuskiego, wyjechał do Paryża wiceminister skarbu p. Adam Koc.

W skład komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa ze strony polskiej wchodzą, oprócz p. wiceministra Koca, wiceministrowie komunikacji inż. Bobkowski, inż. Czapski oraz dyrektor departamentu Min. skarbu p. Baczyński.

:::ooo:::

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wzrosły w lutym o 7.258.966 zł., osiągając stan 498.612.295 zł., łącznie zaś z wkładami, pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych, 524.157.971 zł.

Jednocześnie wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu lutego P. K. O. wydała 28.664 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając ogólną liczbę 1.201.623 książeczek.

::o✱o::

Aresztowanie dyrektora „Cyganerii"

Z nakazu sędziego śledczego, aresztowano wczoraj po południu w Warszawie dyrektora [illegible] „Cyganerja", Teodora Sakowskiego.

Sakowski miał cały szereg spraw sądowych o wystawianie czeków bez pokrycia oraz o niedotrzymywanie ważnych zobowiązań.

Jedna z tych spraw, a mianowicie niewypłacenia honorarjum p. Lodzie Halamie, została przesłana prokuratorowi. Wkrótce po pierwszem aresztowaniu obrońca Sakowskiego wszczął energiczną interwencję, dzięki której sędzia śledczy zadecydował zwolnić narazie Sakowskiego z aresztu za kaucją, w wysokości 2.000 zł.

Ponowne aresztowanie Sakowskiego nastąpiło wskutek oskarżenia go oszustwo.

Piątek	Dziś: Franciszki Jutro: Makarego
9	SŁOŃCE Wschód sł.: 6.06 Zachód sł. 5.27
MARCA 1934	Wschód ks. 2.45 Zachód ks. 9.24

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

13

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Do posterunkowego pełniącego służbę na ulicy, podbiegł jakiś starszy pan i prosi go o odwiezienie do urzędu śledczego. Tu przedstawia się jako Rudolf Roberston i pokazuje komisarzowi Bellinowi ogłoszenie w gazecie, w którem jakiś tajemniczy Baron X grozi mu śmiercią.

Roberston opowiada komisarzowi Bellinowi, iż jego brat Artur Roberston zginął w Wiedniu z ręki „Barona X" w takich samych, mniej-więcej okolicznościach.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Pewnego dnia Kryspin zauważył, że Jadzia nosi na ręce męski zegarek, który nie wskazuje godziny.

Kryspin, siedząc w restauracji „Rex" z Roberstonem, posyła do Jadzi karteczkę, że ma pokój w hotelu i że chce z nią pomówić.

Jadzia przyrzeka Kryspinowi, że przyjdzie do jego numeru o pierwszej w nocy. Roberston, przyjrzawszy się Jadzi, bardzo jest poruszony i zwierza się Kryspinowi, że ma jej fotografję, choć Jadzi wcale nie zna.

Gdy obaj panowie są później w hotelu Roberston pokazuje Kryspinowi tę fotografję, twierdząc, że znalazł ją w biurku zabitego przez „Barona X" brata.

Przed wyjściem detektyw zagląda do szafy, pod łóżko, potem sprawdza czy okno jest zamknięte. Stwierdziwszy, że wszystko jest w porządku na korytarz, gdzie dopiero po upływie, zostawia Roberstona i wychodzi wie godziny zjawia się Jadzia.

Oboje udają się do pokoju Kryspina. Około godziny 3-ej po północy Kryspin usłyszał straszny krzyk w pokoju Roberstona. Wyskoczył na korytarz, chcąc dostać się do pokoju nr. 18, ale drzwi są zamknięte od wewnątrz. W tej chwili w pokoju tym rozlega się jakiś głos: „Zginiesz! Zginiesz!", a potem trzy strzały i łoskot padającego ciała.

Po wyważeniu zamkniętych drzwi okazało się, że Roberston został zabity przez kogoś, kto wszedł i wyszedł z jego pokoju w zagadkowy sposób. Kryspin i komisarz Bellin, który zjawił się w hotelu, wchodzą do pokoju detektywa. Jadzi tu niema, natomiast na stoliku leży kartka z pozdrowieniem od... „Barona X".

Komisarz Bellin wdrożył śledztwo, które utknęło jednak na martwym punkcie.

Ze swej strony czynił wszystko, co było w jego mocy, by uchwycić bodaj jakiś punkt zaczepienia, wszelkie jednak jego starania w tym kierunku okazały się daremne.

Zarządził nawet dwa razy gruntowną rewizję w całym hotelu, przesłuchał kilkarotnie niemal wszystkich mieszkańców i służbę, rezultaty jednak doprowadzały go do napadów czarnej melancholji.

Jedynie lokator pokoju Nr. 19, a więc sąsiadującego o ścianę z numerem 18, złożył zeznania, zasługujące na uwagę

Był to kupiec z Poznania, Kornel Tokarski, który owej nocy poraz pierwszy zamieszkał w hotelu „Rex".

Twierdził on, że zmęczony podróżą, długo nie mógł zasnąć i, leżąc w łóżku, czytał gazety.

Nagle — około godziny wpół do trzeciej — zgasło światło.

W mniemaniu, że jest to chwilowe uszkodzenie, które niebawem zostanie naprawione, nie podniósł się nawet z łóżka, czekając cierpliwie aż światło zabłyśnie spowrotem.

Wtem usłyszał w sąsiednim pokoju krzyk

Uszu jego doszły początkowo niezrozumiałe strzępy słów:

— Wikto!.. Wikto!.. Aaaaaa!.

Potem inny głos zacharczał zupełnie już wyraźnie:

— Nie uciekaj!... Zginiesz, zginiesz!..

Równocześnie niemal rozległy się trzy strzały, po których światło znowu się zapaliło.

Wtedy wybiegł, jak i inni mieszkańcy hotelu na kurytarz, gdzie ujrzał jakiegoś pana w piżamie dobijającego się do drzwi pokoju, w którym mieszkał Roberston.

„Panem w piżamie" był przodownik Kryspin, którego zeznania pokrywały się niemal całkowicie z tem, co mówił stateczny kupiec z Poznania p. Kornel Tokarski.

Nic pozatem świadek ten nie umiał powiedzieć.

Apatja i przygnębienie komisarza Bellina, wywołane fatalnym stanem śledztwa, malały jednak do przelotnej „niedyspozycji psychicznej" w porównaniu ze stanem duchowym Kryspina.

Młody detektyw, mimo, iż spędził w służbie śledczej kilka lat, hartując w ogniu niebezpiecznej pracy nerwy, załamał się teraz pod ciosami niedających się objąć normalnym rozumem wypadków.

Nie miał sił ani chęci do pracy, zapadając w beznadziejną determinację.

Oprócz afery „Barona X", a raczej — w związku z nią — dręczyła go boleśnie sprawa tajemniczego zniknięcia Jadzi.

Nazajutrz po owej nocy poszedł do restauracji hotelu „Rex" w nadziei, że zastanie tam ukochaną dziewczynę za bufetem.

Przesiedział przy stoliku w okropnym nastroju kilka długich godzin, ale „panienka z baru" nie zjawiła się na swem zwykłem miejscu.

Pytał o nią kelnerów i pikolaka, nikt jednak nie mógł, czy też nie chciał udzielić żadnych informacyj.

Po dłuższem wahaniu Kryspin zdobył się na śmiały krok i podszedł do Rytla, który, jak można było zorjentować się od razu, zastępował Jadzię.

— Czem mogę panu służyć? — zapytał właściciel restauracji.

— Gdzie jest panna Jadzia? zapytał Kryspin z miejsca.

Wpatrzyły się weń chytre, przebiegłe oczy blondyna, jakby go chciał zatruć jadem nienawistnego spojrzenia.

Przez długi czas Rytel nie dawał odpowiedzi, uśmiechając się tylko pod wąsem, wreszcie, gdy Kryspin ponowił pytanie, odpowiedział:

— Jadzia? A bo ja wiem? Wiadomo, jak każda dziewczyna ugania się pewno za chłopcami... He, he, he!... Pracować, już się jej, widać, nie chce... Woli poromansować trochę. He, he, he!...

Ustawił butelki na lodzie i nie przestawał rechotać.

Nagle spoważniał i zwrócił się szyderczo do detektywa:

— A pan komisarz, jeśli wolno wiedzieć czego sobie życzy od panny Jadzi? Może jakiś liścik? Bardzo proszę tu zostawić, a jak panna Jadzia przyjdzie, otrzyma go napewno... Odrazu z natychmiastowem wymówieniem... Do jednej koperty włożę...

Z twarzy Rytla znikł śmiech, a złe, wąskie usta, zacięły się w złości.

Kryspin stał przed bufetem, nie odzywając się przez cały czas ani słowem.

Hamował się, by nie wybuchnąć, by nie chwycić łotra za gardło i przydusić go do ziemi.

Wyszeptał tylko drżącemi z bezsilnego gniewu wargami:

— Panie.... panie... ej...

— Rytel jestem. Do usług szanownego pana komisarza.

— Niech pan czasem nie przeskrobie, panie Rytel... — zacisnął zęby detektyw.

— Pan grozi?

— Nie grożę, ale uprzedzam...

Rzekłszy to Kryspin odwrócił się na pięcie i skierował się ku drzwiom.

— Ja też uprzedzam...

Wrócił spowrotem przed bufet

— A co to ma znaczyć? zapytał przez zęby.

Rytel włożył wyzywająco rękę do kieszeni

— To znaczy, że ja wiem więcej, niż się panu zdaje!.. A wogóle nie mam przyjemności rozmawiać z panem prywatnie... Urzędowo zdaje się niema mi pan nic do zarzucenia, nieprawda?

Znowu się zaśmiał i znikł za kotarą.

Kryspin wybiegł na ulicę, ledwo dysząc z rozpierającej go wściekłości.

Tegoż wieczoru zjawił się w gabinecie komisarza Bellina i poprosił go o wypoczynkowy urlop, który miał właściwie rozpocząć za tydzień.

Bellin przychylił się do prośby swego podwładnego.

Kryspin przyśpieszył swój urlop z dwu względów: przedewszystkiem chciał wypocząć, a pozatem zamierzał wolny czas poświęcić wyświetleniu tajemnicy, osnutej dokoła Jadzi

Myśl o tem dręczyła go nieubłaganie.

Wiedział, że nie postąpił zgodnie z sumieniem uczciwego policjanta, ale coś silniejszego od jego woli, jakiś wewnętrzny nakaz polecił mu nie wyjawić wszystkiego komisarzowi Bellinowi.

Posądzał siebie — dla zagłuszenia sumienia — o chorobliwą wrażliwość, która podsuwała mu pozbawione logiki domysły.

Bo rzeczywiście — myślał — cóż wspólnego mógł mieć ten pełen cudownych niespodzianek pobyt Jadzi w jego pokoju ze śmiercią Roberstona?

Przecie on, Kryspin, niczego nie zaniedbał, postąpił tak, jak przystało na obowiązkowego detektywa.

Czy nieszczęście byłoby się odwróciło, gdyby Jadzi nie było wówczas w jego numerze?

Ledwo zabrzmiał okrzyk — on był już na miejscu, gotowy nieść pomoc z narażeniem własnego życia.

Czy robił coś niewłaściwego? Być może, ale każdy na jego miejscu zrobiłby to samo.

(Dalszy ciąg jutro)

Ukarani bezwzględnym aresztem

Wieczorem 6 bm. wybito kamieniami szyby w siedzibie „Legionu Młodych" przy ulicy Warszawskiej 19. Obecni w lokalu członkowie tej organizacji rzucili się w pościg za sprawcami, którzy skryli się w sekretarjacie Stronnictwa Narodowego przy ul. Żwirki i Wigury. Rozległ się brzęk tłuczonych szyb w oknach, a równocześnie z balkonu i okien posypały się wielkie brukowce, z trzaskiem padając na chodnik. Wśród przechodniów powstał popłoch, w przerażeniu kryli się po bramach domów i sklepach, chroniąc się przed ciosami, które mogły spowodować poważne obrażenia. W pewnej chwili rozległ się huk wystrzału, niewiadomo, czy z rewolweru, czy też z t. zw. straszaka. Kres zajściu położyła policja. Jednak do późnej nocy krążyli po ulicach miasta młodzi ludzie, wznosząc różne okrzyki.

W związku z zajściem tem sąd starościński skazał: Stanisława Bzurę na 60 dni, Wincentego Kainę na 40 dni, Piotra Zalewskiego, Jana Imienińskiego, Wacława Olszewskiego, Mieczysława Teodorskiego, Józefa Łukianiuka i Romualda Janowskiego każdego na 14 dni, Aleksandra Kaźmierowskiego na 10 dni, Józefa Roszkowskiego i Leona Penina każdego na 7 dni bezwzględnego aresztu.

Własny dach nad głową dla robotników

(Koresp. wł.—Hajnówka).

Duże zadowolenie wśród tutejszych sfer robotniczych wywołała wiadomość, że p. wojewoda Kościałkowski poparł prośbę starosty bielsko-podlaskiego o przyznanie z Funduszu Pracy 50 tys. zł. na budowę domków robotniczych w ramach prowadzonej od pewnego czasu akcji rozbudowy Hajnówki.

Przypomnieć należy, że akcja ta wszczęta została z inicjatywy p. starosty Januszkiewicza przy udziale Stow. Przyjaciół Hajnówki i w porozumieniu z władzami administracyjnemi, lasów państwowych i spółdzielniami. Chodziło o to, aby każdemu robotnikowi dać własny dach nad głową, stosunkowo obszerny, czysty, zbudowany według wymogów hygieny, z ogródkiem, w którym w otoczeniu rodziny mógłby spocząć po całodziennej pracy. W wyniku zabiegów p. Wojewody—dyrekcja lasów państwowych w Białowieży przekazała pod rozbudowę pewien obszar gruntów, które rozparcelowano po bardzo niskich cenach i na niezwykle dogodnych warunkach spłaty. Pozatem robotnicy uzyskali po ulgowych cenach budulec. Obecnie — po uzyskaniu z Funduszu Pracy 50 tys. zł.— każdy z budujących się robotników otrzyma po 500 zł. pożyczki na opłacenie robocizny, tak że przy minimalnym wkładzie własnym będzie miał własny dom.

Nie trzeba dodawać, jakie to będzie miało znaczenie z punktu widzenia wychowawczo-obywatelskiego, w jaki sposób wpłynie na rozwój Hajnówki, jednego z najważniejszych i największych ośrodków przemysłu drzewnego w Polsce.

Obłąkańcza miłość 17-letniego chłopca

Strzelił dwukrotnie do ukochanej i pozbawił się życia

Serce 17-letniego Józefa Fadrowskiego, mieszkańca Krasnopola w pow. suwalskim, zagorzało pierwszą, młodzieńczą miłością ku starszej od niego o rok sąsiadce, 18 letniej Helenie Haraburdównie. Z tem jednak „największy ambaras, żeby dwoje chciało naraz". Haraburdówna nawet słyszeć nie chciała o młodym, gołowąsym chłopcu. Mimo to napastował ją stale, zaklinając, że w razie odmowy zabije ją i siebie. Dziewczyna się roześmiała.

Urażony w swych uczuciach chłopiec uzbroił się w rewolwer i jeszcze raz próbował ją przekonać. A kiedy zaklęcia nie pomogły—strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru, raniąc ją w lewą rękę i szyję. Następnie w stodole swego ojca wpakował sobie kulę w skroń.

Rannych przewieziono do szpitala miejskiego w Suwałkach, gdzie Fadrowski po kilku godzinach życie zakończył. Stan zdrowia Haraburdówny nie budzi obaw.

Uruchomione warsztaty pracy

Uruchomione zostały nieczynne od listopada 1933 r.: tartak Chazana i fabryka Cytrona w Supraślu. W tartaku przystąpiło do pracy 10 robotników, w fabryce Cytrona—40.

— Uruchomiona została przędzalnia Berkmana przy ul. Białostoczańskiej Nr. 14. Do pracy przystąpiło 65 robotników.

Nowe dowody rejestracyjne

na pojazdy mechaniczne

Termin ważności dowodów rejestracyjnych na pojazdy mechaniczne upływa z dniem 31 marca br. Dla otrzymania nowego dowodu rejestracyjnego ważnego na rok budżetowy 1934/35, właściciele pojazdów mechanicznych winni złożyć najpóźniej do 16 marca br. podanie do urzędu wojewódzkiego za pośrednictwem właściwego starostwa powiatowego lub starostwa grodzkiego w Białymstoku. Do podania należy dołączyć obecny dowód rejestracyjny, względnie również dodatkową kartę zaległych opłat Państw. Funduszu Drogowego.

Jednocześnie ze złożeniem podania starostwo wyda zaświadczenie, zastępujące dowód rejestracyjny do czasu doręczenia nowego dowodu rejestracyjnego. Druki podań można otrzymać w starostwie. Nowe dowody rejestracyjne zostaną wydane właścicielom pojazdów mechanicznych, którzy uiścili należną opłatę P. F. D. za rok 1933/34, wzgl. również przepisane raty zaległych opłat. Niezłożenie podań powoduje odebranie dowodu i znaków rejestracyjnych.

Kilka miesięcy trwało dochodzenie

Wkońcu sprawców kradzieży wykryto

W lipcu i wrześniu ub. r. okradziono dwukrotnie mieszkanie Hipolita Prago przy ul. Elektrycznej 3. Łupem złodziei stały się monety złote, biżuterja i t. p. łącznej wartości 4 tys. zł. Po mozolnem dochodzeniu policja ustaliła, że kradzieży dokonali znani białostoccy złodzieje: Zygmunt Gryko i Karol Górbik przy udziale Teresy Gorbikówny i Eugenji Łukaszewiczówny, które im „nadały robotę". Za wyjątkiem Gorbika —sprawcy zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym. Na mocy decyzji sędziego śledczego osadzono ich w więzieniu prewencyjnem.

Nowa przerwa w procesie grodzieńskim

Przed sądem okręgowym w Grodnie wznowiona została rozprawa o nadużycia w miejscowym urzędzie skarbowym. Na wstępie przewodniczący sądu odczytał pisma, które wpłynęły podczas przerwy w rozprawie, poczem biegli złożyli wyjaśnienia, w jakiem stadjum znajduje się ich praca, t. j. odpowiedzi na zadane im pytania.

Z wyjaśnień tych wynika, że potrzeba im jeszcze dwu tygodni czasu. Sąd zarządził przerwę do dnia 14 b. m.

Wysyłka żywności zagranicę

Podlegające cłu wywozowemu produkty żywnościowe, wysyłane zagranicę w paczkach pocztowych do wagi 10 kg. nie w celach handlowych, są odprawiane bez pobierania od tych produktów cła wywozowego i bez żądania zaświadczeń ministerstwa przemysłu i handlu.

Paczki takie jednakże, zachowując swój handlowy charakter oraz ogólną wagę, nieprzekraczającą 10 kg. mogą zawierać co najwyżej: 50 sztuk jaj, 5 kg. masła, 5 kg. mięsa wieprzowego, 5 kg. gęsi bitych, 5 kg. wędliu różnego rodzaju, jeżeli tego rodzaju artykuły są dopuszczone do wwozu w danym kraju.

KRADZIEŻE

Józef Szafranowski (Sienkiewicza 47) doniósł policji, że Jan Tkaczuk (Mickiewicza 42) oraz bracia Witord i Stanisław Rusiccy (Swierkowa 10) wybili szybę wystawową w sklepie na ul. Sienkiewicza i skradli z wystawy pewną ilość wyrobów cukierniczych i śledzi.

— W schronisku Tow. Ochrony Kobiet na st. kol. Białystok C skradziono parę bucików damskich.

Walne zebranie

„Ogniska K. P. W."

W sobotę, dn. 17-go b. m. o godz. 4 ppł. odbędzie się w sali „Ogniska K. P. W." doroczne walne zebranie członków Kolejowego Przysposobienia Wojskowego „Ogniska" w Białymstoku. Na porządku dziennym—sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu i wybór nowego zarządu „Ogniska".

Na zebranie przybędzie delegat zarządu okręgowego K. P. W.

Wilkarze nie chcą

pomocy czyściarzy

Zatrudnieni w fabrykach włókienniczych czyściarze nie mają roboty na całych 8 godzin dziennie. To też—przyjętym zwyczajem—po zakończeniu pracy pomagają t. zw. wilkarzom. Ostatnio ogół wilkarzy rozpoczął starania, aby pomocy tej udzielali nie czyściarze, lecz wilkarze. Ponieważ przemysłowcy nie zgodzili się na to, niezadowoleni wilkarze zwrócili się do inspektora pracy.

Popierajcie L. O. P. P.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy

Redaktor wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63